Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 110. **Kraków, poniedziałek dnia 27 stycznia 1902.** **Rok II.**

NOWA POMOC DLA GALICYJSKICH ŻYDÓW.

Potrzeba wytrwałej samoobrony Chrześcijan przed zalewem żydowskiego kapitału.

Nie dawno temu odsłoniliśmy na tem miejscu machinacje sjonistów, którzy zamierzają wspomagać żydostwo galicyjskie funduszami, zbieranemi rzekomo na kolonizację Palestyny. Zaznaczyliśmy wtedy, że miljony żydowskich pieniędzy będą obrócone na zorganizowanie taniego kredytu dla semickich kramarzy, celem ułatwienia im konkurencji z Kółkami rolniczemi i wogóle z chrześcijańskim handlem. Donosiliśmy, że kasy pożyczkowe, mające powstać w każdem mieście i miasteczku, rozpoczną wkrótce swoją działalność, która obiecuje przynieść niemałą szkodę chrześcijańskiemu handlowi i przemysłowi. Uchwały kongresu sjonistycznego w Bazylei wykazały całą słuszność naszych przestróg; z uchwał tych wynika, iż rzeczywiście sjoniści planują wielką akcję finansową, która ma na celu popieranie żydowskiego handlu i przemysłu i że ta akcja przeniesie się już w najbliższym czasie na galicyjski teren.

Obecnie mamy do zanotowania objaw, świadczący, iż wszechżydostwo czuwa bacznie nad Galicją, uważa ją za swój kraj, swoją własność i zamierza równolegle ze sjonistami wspomagać żywioł semicki, uważając widocznie, iż wzrost i rozwój tego żywiołu nie odpowiada jeszcze nadziejom pokładanym w Galicji przez ogół rasy żydowskiej.

Żydzi kolonistami?

Mianowicie wiedeński „Tygodnik dra Blocha“, mianujący się „centralnym organem dla interesów żydostwa“ zamieszcza w numerze 4 z r. b. korespondencję z Budapesztu, którą, jako charakterystyczny rys żdowskich uroszczeń do Galicji poniżej zamieszczamy. Brzmi ona jak następuje:

„Nędza znacznej części naszych współwyznawców w Galicji jest bezsprzecznie rozdzierająca serce i może obudzić litość naszych lepiej sytuowanych braci w Mojżeszu.

„Kto się odważy pisać coś przeciw wspieraniu nieskończenie biednych Rumunów, któż jednak z drugiej strony może zaprzeczyć, że na tem nie może cierpieć akcja ratunkowa w Galicji?! Elementarna potęga wypadków w Rumunji wywołała wielkie zamieszanie właśnie w tych kołach, które starają się o popieranie naszych wschodnich braci. Po raz pierwszy występuje trwożne pytanie: Rumunia czy Galicja? Po raz pierwszy zostają przeciwstawieni sobie żydzi rumuńscy i galicyjscy, jak gdyby tylko jeden albo drugi kraj wymagał poparcia żydów zachodnich i mógł je otrzymać.

„Jedni mówią: Nasze starania mogą się odnosić tylko do Galicji; tam można łatwiej i lepiej wziąć się do rzeczy (*eingegriffen werden*). Przytem nędza rumuńska jest tylko chwilową i już bodaj dla mniejszej liczby ludzi, którzy jej ulegają, nie da się porównać z klęską galicyjską (*Calamität*). Inni znowu uważają wprost za zbrodnię podczas nędzy rumuńskiej wspominać coś o Galicji. Ja uważam oba te stanowiska za jednostronne i niebezpieczne. Niema tutaj żadnego przeciwieństwa. Nie można go tutaj sztucznie stwarzać. Nienawiść ku żydom i ich nędza występuje w obu krajach, tylko pod innemi postaciami; to, co dziś się dzieje w Rumunii, może stać się jutro w Galicji (?) i przypuszczalnie się stanie, jeżeli się nie osiągnie gruntownych zmian. Dlatego nie można odsuwać na bok galicyjskiej akcji ratunkowej, gdyż inaczej będziemy się czuli współwinnymi, jeżeli tam wkrótce rozpocznie się taka sama bezplanowa emigracja, jaka miała miejsce w Rumunii.

„Dla udzielenia radykalnej pomocy należałoby założyć komitet, któryby zredagował cyrkularz i rozesłał go wraz z arkuszem składkowym do wszystkich przełożonych kahałów w całej Europie. Większe gminy wyznaniowe udzielałyby go mniejszym i mam nadzieję, że nikt z członków naszego dobroczynnego żydostwa nie wyłączy się od dorzucenia swego szeląga dla dopomożenia naszym ciężko uciśnionym (!!) współwyznawcom.

„Uzbierane pieniądze, mające służyć za kapitał zakładowy, mają być odesłane do komitetu, który zajął się ich zbieraniem. Za ten kapitał należy zakupywać kolonie w Galicji, a żydzi, cierpiący tam nędzę, zostaną skierowani na drogę uprawiania roli.

„Pierwsza kolonia, spłaciwszy kapitał zakładowy, będzie w własnym interesie pracowała nad swojem rozszerzeniem; w ten sposób wielka część żydostwa zajmie się znowu pierwotną produkcją“.

Towarzystwo pomocy dla żydów galicyjskich.

Powyższy list świadczy tylko o nieznajomości stosunków galicyjskich między żydostwem zagranicznem. Przypuszcza on z jednej strony emigrację masową żydów z Galicji, o której, na nieszczęście, nie może być nawet mowy, z drugiej zaś strony wyraża nadzieję, iż żydzi galicyjscy wzięliby się do uprawy roli! Dla nas, którzy wiemy, jak wygodnie żyją żydowskie pijawki z lichwy i rozpajania ludu, myśl taka wygląda na drwiny. Nie wspominalibyśmy też o zamieszczonym wyżej liście, gdyby nie uwaga, w jaką go zaopatruje organ dra Blocha. Uwaga ta brzmi jak następuje:

„Naszem zdaniem przedewszystkiem potrzebną jest rzeczą popierać nowo założone Towarzystwo Pomocy dla Galicji w Wiedniu I. Tuchlauben 10. które rozpoczęło całą akcję ratunkową w wielkich rozmiarach i w wielkim obszarze — oraz rozszerzać jego działanie“.

Z powyższej uwagi dowiadujemy się zatem, że w Wiedniu zostało świeżo założone osobne Towarzystwo pomocy dla żydów galicyjskich, które rozpoczyna akcję „na wielkie rozmiary“.

Rzecz prosta, iż żydzi wiedeńscy, jako lepiej poinformowani o sposobie zarobkowania swoich uciśnionych braci w Galicji, nie będą się bawili w zakupywanie kolonij, lecz zajmą się zapewne organizacją taniego kredytu dla kupców żydowskich, trudniących się zarazem lichwą. Dzięki obfitym kapitałom chłopi będą wpadali jeszcze częściej w ręce żydowskich lichwiarzy, gospodarstwa ich będą całemi masami wystawiane na licytację i zakupywane przez żydów, którzy zapomocą tej wypróbowanej metody z łatwością przyjdą do posiadania kolonij, o jakich wspomina autor listu do „Tygodnika dra Blocha“.

Niema jednak w całym kraju tak naiwnego człowieka, któryby przypuszczał, że żydzi zabiorą się do uprawy roli. Na mocy dotychczasowych doświadczeń można z całą pewnością twierdzić, że grunta, nabyte w ten sposób, powypuszczają w dzierżawę Chrześcijanom, aby z ich pracy ciągnąć dalsze zyski i zbierać nowe kapitały.

Konieczność obrony.

Cała Polska gotuje się teraz do pomagania Poznańczykom w walce z wzmocnionym atakiem kolonizacji pruskiej. Ciesząc się z całego serca tym dowodem narodowej solidarności, zwracamy jednak uwagę społeczeństwa na zalew żydowskich kapitałów, grożący Galicji i jej chrześcijańskim mieszkańcom.

Wiemy, że kraj nasz nie uświadomił sobie jeszcze, niestety, niebezpieczeństwa, jakie mu z tej strony zagraża, nie łudzimy się też, aby stronnictwa rządzące miały zająć w tej sprawie jakieś choćby nawpół tylko uczciwe stanowisko; sojusz polityczny z żydami, na jaki same się skazują, wyklucza z góry wszelką możliwość przeciwdziałania tej żydowskiej akcji. Nie możemy wszakże nie odwołać się do instynktu samozachowawczego jednostek, które powinny czynną i gorliwą swoją działalność przeciwstawić karygodnej opieszałości sfer rządzących.

Zakładanie chrześcijańskich kas pożyczkowych i ułatwienie chrześcijanom taniego kredytu, skupianie się przy Kółkach rolniczych, a przedewszystkiem bojkot żydowskiego handlu, oto środki, którymi możemy na razie przeciwdziałać klęsce ekonomicznej, jaką nam wróży napływ żydowskich kapitałów do Galicji. Zwłaszcza zupełne izolowanie żydowskich kupców, jako najłatwiejsze na razie do przeprowadzenia, powinno stać się obecnie hasłem wszystkich ludzi, dbałych o dobro kraju. Pamiętajmy, że kupując tylko u chrześcijan nietylko wspieramy naszych kupców, upadających pod ciężarem nieuczciwej konkurencji żydowskiej, nietylko zmniejszamy obrót żydowskiego kapitału, a tem samem i żydowskie zyski, ciągnięte z nas samych i na naszą potem obracane szkodę, nietylko bojkotujemy towar

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

pruski, którym żydzi kraj zalewają, lecz nadto kładziemy zdrowe podwaliny pod ekonomiczny rozwój Galicji uważanej już przez żydów za swoją wyłączną własność.

„Chleb dla swoich“.

Ufność w budzące się do życia poczucie narodowego obowiązku każe nam mieć nadzieję, że powyższe słowa nie przebrzmią bez echa. W każdym razie przypominamy raz jeszcze, że szpalty naszego dziennika są otwarte dla wszelkich doniesień, mających na celu podniesienie chrześcijańskiego handlu i przemysłu.

Zwłaszcza zwolennicy naszej idei po małych miasteczkach powinni co rychlej zawiadamiać nas o widokach, jakieby przedstawiało osiedlanie się w ich miejscu zamieszkania kupców i rzemieślników chrześcijańskich. Doniesienia ta będziemy zamieszczali jak najchętniej w rubryce „Chleb dla swoich“, która, miejmy nadzieję, przyniesie chrześcijańskiemu handlowi niemałe korzyści.

Podobnem pośrednictwem zajmowały się niejednokrotnie pisma w Królestwie Polskiem zawsze z jak największą korzyścią dla stron interesowanych.

Przy niesłychanem zażydzeniu naszego kraju i wobec zaborczych dążeń żydostwa, o których wyżej podaliśmy wiadomość, każdy sklep, każdy warsztat chrześcijański jest ważną placówką, której zdobycie i utrzymanie musi być poczytanem za zasługę względem społeczeństwa. Sądzimy więc, iż czytelnicy nasi podejmą myśl przez nas rzuconą i dopomogą chrześcijańskim kupcom, oraz rzemieślnikom do znalezienia zarobku w niejednej miejscowości, gdzie dotychczas rozpierali się żydzi, bogacąc się groszem ludności chrześcijańskiej. (—)

Z KRAJU.

Napad na profesora gimnazjum.

Lwów, 26 stycznia.

W ścisłym związku z ostatniemi demonstracjami młodzieży zostaje brutalny napad na profesora IV gimnazjum, dokonany onegdaj ku prawdziwemu oburzeniu całego miasta i niezbałamuconej przez podżegaczy młodzieży szkolnej.

Napad ten był bezpośredniem następstwem konferencji dyrektorów szkół średnich, odbytej onegdaj z inicjatywy wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, na której postanowiono dociec, kto z uczni szkół średnich i w jakim stopniu brał udział we wtorkowych demonstracjach ulicznych.

Dyrektorzy i profesorowie lwowskich szkół średnich nakłaniają teraz młodzież do ewentualnego przyznania się do winy, co wpłynęłoby oczywiście na łagodniejszy wymiar kary, jakoteż po ojcowsku przedstawiają fatalne skutki, jakie pociągnęłoby za sobą dalsze jeszcze uczestniczenie młodzieży szkolnej w krzykliwych ulicznych demonstracjach, zwłaszcza, że wyższe władze szkolne poleciły surowo na przyszłość występować przeciw takim nieposłusznym studentom, którzy mimo surowego zakazu demonstrowania, wydanego jeszcze w grudniu z. r., odważyliby się ponownie brać udział w demonstracjach.

Ostrzeżenia te i napomnienia, dane w IV gimnazjum przez gospodarza jednej z niższych klas, profesora dra Jaworowskiego, doszły do wiadomości kilku techników. Postanowili tedy — tak wieść niesie — obić i dyrektora i prof. Jaworowskiego. Jakoż wistocie onegdaj o godz. 1 w południe, gdy dr. Jaworowski, otoczony dziatwą ze swej klasy, wyszedł z gmachu gimnazjum i zmierzał ku ulicy Leona Sapiehy, zjawił się przed nim jego dawny uczeń, a obecnie student politechniki Kober, syn dyetarjusza Wydziału krajowego, i chwyciwszy profesora za ramię, jął krzyczeć: „Pan namawiasz uczniów do denuncjowania kolegów, pan śmiesz ganić demonstracje, ja pana nauczę“ i t. d. i z całej siły uderzył profesora w twarz.

Dr. Jaworowski, zaskoczony tym gwałtownym napadem, krzyknął na uczni swej klasy, aby go uwolnili od napastnika. Kober, zoczywszy, że koło profesora zatychmiast skupiło się wielu studentów, czemprędzej się oddalił.

Dyrekcja gimnazjum zawiadomiła o fakcie tym prokuratorję państwa, która śledzi, czy prawdą jest istnienie jakiegoś komitetu terrorystycznego, mającego siedzibę wśród pewnego odłamu młodzieży politechnicznej. Komitet ów, jak utrzymują, nietylko, że wydaje uchwały na znieważenie poważnych opiekunów młodzieży, ale nadto operuje w tym kierunku, aby wyrobić w opinji publicznej przekonanie, że profesorowie nakłaniają gimnazjalistów do denuncjowania kolegów.

Sprawca napadu Lucjan, Kober został przesłuchany w dyrekcji policji, poczem go aresztowano. Wieczorem odstawiono go do więzienia śledczego tutejszego sądu karnego. Kober odpowiadać będzie przed trybunałem za gwałt publiczny, popełniony przez wymuszenie i ograniczenie wolności osobistej. Kober jest studentem politechniki, rodem z Paryża i liczy lat 20.

W sprawie napadu na dra Ostaszewskiego-Barańskiego, policja przesłuchała wczoraj studenta techniki Tadeusza Mokłowskiego,, który ogłosił — jak wiadomo — w „Kurjerze lwowskim“, że on to uderzył dra Ostaszewskiego w handlu Musiałowicza. Przesłuchany złożył podobne zeznania do tych szczegółów, które ogłosił „Kurjer lwowski“, ale nie chciał wymienić wspólników napadu.

Student politechniki Aleksander Wieleżyński, który po awanturze płacił za piwo, wypite przez osoby, które brały udział w napadzie, zapewniał podczas zeznań, że do handlu Musiałowicza przybył dopiero w 10 minut po zajściu i płacił za wypite piwo, ale nie chciał wymienić, za kogo składał pieniądze.

Dochodzenia policyjne w sprawie ostatnich demonstracyj przed konsulatem rosyjskim już ukończono, a akta przesłano prokuratorji państwa. Jeden student prawa, jeden kandydat notarjalny, dwóch studentów politechniki i jeden czeladnik ślusarski, ma być oskarżonych o występek zbiegowiska, a niektórzy z nich prócz tego o obrazę straży.

Z PRZSTWORU PRZYRODY.

Środek przeciwko śmierci.

Z początkiem roku obdarzyła Ameryka ludzkość sensacyjną, oczywiście amerykańską nowością. Niejaki dr. Loeb, Niemiec, zajmujący katedrę uniwersytecką w Chicago, rozwiązać miał ostatecznie zagadkę śmierci. Wynalazł on środek, dzięki któremu każdy śmiertelnik uwolnić się może od konieczności wędrowania na tamten świat, krótko mówiąc, stać się może nieśmiertelnym.

Tak głosi z całą stanowczością prasa amerykańska. Loebowi udało się przedłużyć do nieskończoności życie jaj pewnego niższego gatunku żyjątek morskich i ma nadzieję, że dalsze doświadczenia, dokonywane w te sam sposób nad ludźmi, stwierdzą, iż śmierć, wbrew zakorzenionym poglądom i naukom filozofów nie jest niczem innem, jak tylko specjalnym mikrobem pewnej bardzo rozpowszechnionej choroby, którą zwalczyć można równie łatwo, jak mikroba każdej innej choroby. Robią szczepienia ochronne przeciwko ospie, dżumie, wściekliźnie i t. p., odtąd dokonywać je będą również przeciwko śmierci.

Samo jednak usunięcie śmierci nie wystarcza. Organizm ludzki, jak każda maszyna, choćby najdoskonalsza, zużywa się i psuje. Dr. Loeb, jak informują też same pisma amerykańskie, twierdzi, że i na to ma środek i że podejmuje się, przy pomocy specjalnie przygotowanych pokarmów, rozwijać siły ludzkie do nieskończoności.

Znakomity bakterjolog i uczony, dr. Miecznikow, pracujący od dłuższego czasu w tymże kierunku (usunięcie niemocy starczej i przedłużenie przez to życia) w instytucie Pasteura w Paryżu,

95) KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— To wszystko? — spytał ponuro. — Miał już na ustach najcięższe wyrzuty, że się nim bawi okrutnie, że doprowadza do szału, a potem każe się wynieść... Lecz spojrzał na twarz znękaną świeżo przebytem cierpieniem i nie miał odwagi dodawać jej więcej goryczy.

— Dla czego wy żądacie odemnie podobn... podobnej ofiary? — spytał zmienionym, dziwnym jakimś głosem.

Kamila spojrzała na niego i zlękła się. Twarz jego była w tej chwili piękną i miała taki wyraz rozpaczy i siły uczucia, coś tak dla niej niespodzianego było w tej zmianie i w tej miłości, o której wątpić nie mogła, że serce jej uderzyło gwałtownie, na policzki wystąpił rumieniec, blask oczu skryła rzęsami.

— Nie pytajcie mię — rzekła ze smutkiem. — Kiedyś się może dowiecie. To nie na długo — dodała. — Przyjedźcie na obchód listopadowy, potem zobaczymy się na zjeździe, a potem wszystko minie. Teraz wyjedźcie, ja proszę, jeżeli mi dobrze życzycie, jeżeli wam mój spokój drogi.

Siedzieli naprzeciw siebie, oboje wzburzeni do głębi: on ją tak zrozumiał w tej chwili, że go kochała oddawna, zasłabła z tego powodu i przyszedłszy do zdrowia, postanowiła uczucie swe złamać. Przyjął ten wyrok bolesny, a jednak było mu nieskończenie błogo, na myśl, że go przecie kochała.

A ona? Dla niej miłość Leszcza była fatalnem odkryciem. Dotąd sądziła, że chciał z nią tylko flirtować. Chciała mu dać nauczkę, że ją naraził na plotki, oburzyć go przeciw Bartskiej, użyć go do zgnębienia przeciwniczki, rozpocząć szczucie z nagonką. I oto nagle otwarła się przed nią cała głębia namiętnej miłości i porwała ją w swą otchłań. Poruszyły się w niej nieznane dotąd struny, zadrgały gwałtowne wzruszenia. Ozwała się — namiętność! Ona nigdy dotąd nie kochała. Teraz dopiero poznała, co to jest miłość prawdziwa. — Zlękła się bardzo tej mocy, tej strasznej uczuć potęgi i razem czuła bolesną jakąś, okrutną roskosz i rozumiała, że dopiero teraz żyje.

Leszcz wstał, wziął jej rękę, do ust podniósł ze drżeniem i, nie mówiąc ani słowa, wyszedł i drzwi za sobą zatrzasnął. — Ona patrzyła przed siebie z żalem, radością i trwogą.

Do obchodu listopadowego powstania pozostawało całych sześć tygodni.

Manifestacje te urządzało „Towarzystwo emigrantów polskich“, złożone z ludzi najprzeróżniejszych, zaczynając od profesorów i literatów, a kończąc na krawcach, szewcach i innych „podłych stanach“. Obywatele ci, jak się między sobą nazywali, tak mało mieli z sobą wspólnego już nietylko pod względem stanowiska społecznego i fortun, ale wychowania, wykształcenia i poglądów, że u każdego innego narodu zbiorowisko podobne nietylko istnieć przez długie lata, ale nawet utworzyćby się nigdy nie mogło. Oczywista, towarzystwo spojone było nadzwyczaj luźno; członkowie nie znali się prawie nawzajem, byli tacy, co nigdy nie zjawili się na posiedzeniu, nie zajmowali się żadną sprawą towarzystwa, inni pokazywali się raz do roku i wymówiwszy się brakiem czasu, znikali. Na obchody powstań stawiali się wszyscy z małym wyjątkiem.

Urządzenie obchodu tradycyjnie poruczane było obywatelowi Kosie wraz z dwoma innymi, którzy się do niczego nie wtrącali, rzekomo dla braku czasu. Ale gorliwość Kosy wystarczała za całą komisję. Naprzód trzeba było zamówić odpowiednią salę z możliwym fortepianem lub pianinem. Znalazł takową „pod krokodylem“ i załatwiwszy się z umową i formalnościami, puścił się na poszukiwanie Demostenesów. Zdobył mowę od jakiegoś starego emigranta z r. 1863, u Rwańskiego wybłagał odczyt, napisał do Leszcza, przedstawiając mu konieczność wypowiedzenia się młodzieży ze swym poglądem na ruch 31 roku i otrzymał bardzo przychylną odpowiedź.

Pozostawała druga część programu, tak zwana artystyczna. Obywatel Kosa gotował się do ataku na studentki. — Po skończeniu zajęć biurowych wpadał na chwilę do kawalerskiego mieszkania, zmieniał kołnierzyk, przygładzał fiksatoarem siwiejącego wąsa, zaczesywał długie kosmy na łysinę, łowił całemi wieczorami artystów, zabrawszy ze sobą w tym celu ogromny spis adresów. Byli tam zapisani Polacy, mieszkający nietylko w Genewie, ale w ogólności za granicą: znajomi, nieznajomi, bogaci, ubodzy, źli czy dobrzy. Zapisywał ich w tem przeświadczeniu, że w każdym jest coś polskiego i że każdego będzie mógł kiedyś w ten lub inny sposób dla Polski spożytkować. Otworzywszy swą księgę adresową na rubryce studentek, wychodził równym krokiem byłego żołnierza i rezolutnie pociągał za dzwonek u drzwi pierwszej z brzegu, jak je nazywał, „koleżanki“ i zjawiał się z miną wielce uradowaną w panieńskim pokoiku. Jakże był witany serdecznie!

Praca, troski, wspomnienia, nawet waśnie i plotki pierzchały z głów skołatanych na widok tej twarzy pełnej dobroci, serdeczności i pogody. Miał taki jakiś charakterystyczny swój uśmiech przy rozmowie z pannami, że musiały śmiać się do niego, z góry przygotowane na dowcipy, komplimenty, a nawet żartobliwe oświadczyny, których nie chciały lub nie mogły brać serjo, a które bądź co bądź sprawiały im przyjemność.

Częstowały go za to, jak mogły; Kosa nie uchylał się nigdy od szklaneczki herbaty, nie odmawiał ciastka, nie gardził szynką czy kiełbaską. Rozumiał, że dla gospodarza jest to największa przyjemność, gdy gość zje i wypije z nim razem. Jadł więc, pił i zachwalał naprzód przyjęcie, a potem samą gosposię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

objaśnią powyższą sensacyjną nowość w sposób następujący:

Śmierć jest wogóle skutkiem niszczącej działalności mikroba jakiejkolwiek choroby zaraźliwej. Dziś wszędzie, a zwłaszcza w instytucie Pasteura, dokonywane są badania nad mikrobami i nadejdzie niezawodnie chwila, kiedy można będzie uprzedzać wiele chorób i osłabiać przez to widoki śmierci. Jakiś jednak specjalny „mikrob śmierci“, to rzecz niemożliwa i sama myśl o nim do tego stopnia naiwna, że żaden fizjolog nie zechce się nad nią zastanawiać.

Dr. Loeb jest poważnym uczonym i trudno przypuszczać, ażeby wiadomość ta wyszła od niego, raczej wylęgnąć się musiała w głowie reporterów amerykańskich. Mógł on wynaleść sposób przedłużania życia jaj niższych żyjątek morskich. Wiadomość ta, gdyby się sprawdziła, byłaby bardzo dla nauki doniosłą.

Co się tyczy przywrócenia sił nadwątlonemu wiekiem organizmowi, to prof. Miecznikow wątpi, ażeby to było możliwe. Mimo to dokonywane są w tym kierunku ciągłe badania. Instytut Pasteura pracuje właśnie obecnie nad rozwiązaniem pytania: jak zapobiedz zużywaniu się tkanek, którego następstwem jest starość? W dniu, w którym można będzie powstrzymać starość, nie dopuścić do niej, kwestja eliksiru długowieczności, nad którą tylu uczonych łamało sobie po wsze czasy głowy, zostanie raz na zawsze rozstrzygniętą.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek: Jana Chryzostoma biskupa wyznawcy, doktora kościoła; we wtorek: Modlitwa Pana Jezusa w Ogrojcu i Karola Wielkiego; we środę: Franciszka Salezjusza i Sabiniana męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 24 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 20; długość dnia godzin 8 minut 56.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Koralie i Sp.“, krot. w 3-ech aktach A. Valabregue i M. Hennequin'a (ceny zniżone).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Cymbelin“, dram. romant. w 5-ciu aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.

Niedziela o godzinie 7-mej: „Cymbelin“, dram. romant. w 5 aktach W. Szekspira.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zł., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 zł. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Brutalna napaść na redaktora „Dziennika Polskiego“ we Lwowie wykazała ostatecznie, iż ostatnia demonstracja młodzieży szkolnej była dziełem prowokatorów, jak to stwierdziły pisma lwowskie. Nie młodzież gimnazjalna obraziła się bowiem za zarzuty czynione inicjatorom demonstracji, lecz garść socjalistów i ci dokonali na redaktorze „Dziennika Polskiego“ niecnej napaści, która dostatecznie chyba charakteryzuje taktykę i... etykę partji, do której należą.

Głównym aktorem ataku na bezbronnego człowieka był bowiem jak już doniosły depesze, niejaki Kazimierz Mokłowski, słuchacz politechniki i brat jednego z królików socjalistycznych we Lwowie. Pan ten, specjalizujący się widocznie w napaściach na ludzi bezbronnych, gdyż przed pewnym czasem dokonał równie bohaterskiego czynu na osobie dep. Breitera, posła z V kurji lwowskiego okręgu, jest socjalistą, członkiem żydowskiej międzynarodówki i pomścił się w ten rycerski sposób za przydomek „ajentów prowokacyjnych“ nadany przez „Dziennik Polski“ aranżerom ostatniej demonstracji.

Wyraziwszy już poprzednio oburzenie z powodu bezwstydnego ataku na red. Barańskiego, wróciliśmy jeszcze raz do tej sprawy, aby zaznaczyć z całym naciskiem, że pisma lwowskie miały rację, uważając demonstracje młodzieży za dzieło obcych prowokatorów. Mniejsza o to, czy są to prowokatorzy pruscy, moskiewscy czy żydowcy; wystarczy stwierdzić, ze młodzież dała się uwieść ich namowom i za ich działała podniętą, nie zaś z własnej inicjatywy. Ten fakt usprawiedliwia po części niedoświadczoną a krewką młodzież, zwracając natomiast słuszne oburzenie i pogardę społeczeństwa przeciw tym, którzy tej młodzieży użyli za narzędzie swoich niecnych celów. *Lambda.*

* **Dr. Filimowski**, prymarjusz szpitala Bonifratrów, wielce ceniony lekarz sądowy i praktyczny. o którego chorobie donosiliśmy, powrócił już prawie zupełnie do zdrowia i rozpoczął już udzielać porady lekarskiej w godzinach ordynacyjnych.

* **Święcenie niedzieli.** Organ tutejszych żydów i socjalistów nie posiada się z radości, że powiodło się „partji“ zniweczyć uczciwe usiłowania magistratu krakowskiego i starostw podmiejskich około zachowania świętości niedzieli przy oznaczeniu terminu wyborów do sądu przemysłowego. Jak wiadomo, władze lokalne, na mocy przysługującego im prawa, wyznaczyły za wspólnem porozumieniem się do przeprowadzenia tych wyborów dzień powszedni. Zyskały tem zarządzeniem powszechne uznanie obywateli, gdyż nasze społeczeństwo, dzięki Bogu, jeszcze nie zżydziało do tego stopnia, aby obojętne, a nawet miłe mu było profanowanie święta przrz odbywanie prawno-politycznych wyborów w dniu świątecznym. Wiadomo również, iż pan nadradca namiestnictwa, Piwocki, z odległości 45 mil od Krakowa, osądził inaczej stosunki krakowskie, aniżeli je osądziły władze lokalne i już po rozpisaniu wyborów telegraficznie nakazał przeprowadzić owe wybory w Krakowie w niedzielę.

Zatem wybory odbędą się w niedzielę! Tak być ma, cicho, sza! Ciekawą jednak jest rzeczą, w jaki stan majaczenia wprowadza organ żydowsko-socjalistyczny owo upojenie „zwycięstwa“. Oto pisząc zwykle okropne brednie, — w przedstawieniu tej sprawy brednie te posunął „czcigodny“ organ do perfekcji. Uczepił się obecnego referenta przemysłowego magistratu, którego usiłuje przedstawić jako „wroga robotników“, co „naraża na szwank powagę władzy, którą dotychczas jeszcze reprezentuje“.

Tonąc w brednaich, twierdzi ten organ, iż „pan Schlichting, celem uniemożliwienia (!) robotnikom wykonania prawa wyborczego, posunął się tak daleko, że zmistyfikował samego prezydenta p. Friedleina“.

Wobec tej sensacyjnej denuncjacji sensacyjnego organu należałoby obecnie oczekiwać, rychłoli do „mistyfikatora“ będzie zastosowane postępowanie dyscyplinarne, albo może i kodeks karny, którym zwykle „Naprzód“ tak hojnie szafuje. Jak dotąd jednak, skutki denuncjacji dają jakoś na siebie czekać, a w ostatnich czasach coraz częściej się to przydarza dobrowolnemu „inspektorowi“ z ulicy Brackiej.

Bez echa również przeminą komiczne oszczerstwa „partji“ na prezydenta Friedleina. Nikt nie uwierzy, aby prezydent Friedlein musiał być aż „mistyfikowany“ dla przypomnienia sobie o przykazaniu „pamiętaj, abyś dzień święty święcił“. Jako chrześcijanin, wie p. Friedlein dobrze, jak daleko można dojść w ustępstwach dla pewnej części panów wyborców.

Jak się zresztą dowiadujemy z autentycznego źródła, sprawa rozpisania terminu wyborów do sądu przemysłowego była rozpatrywana na plenarnem posiedzeniu magistratu pod przewodnictwem p. prezydenta miasta. Magistrat jednogłośnie, za zgodą p. prezydenta, uchwalił nie wyznaczać terminu wyborów na niedzielę, lecz na dzień powszedni. Magistrat wie dobrze, iż nawet prawo pisane nie pozwalało mu zająć innego stanowiska. Oto §. 102 lit. c) nowego statutu miejskiego wyraźnie postanawia, iż magistrat obowiązany jest „czuwać nad wykonaniem przepisów, dotyczących święcenia niedzieli i świąt uroczystych, powstrzymywać wszelkie naruszenia obrządków religijnych i służby Bożej“. Gdzież zatem owa mistyfikacja ze strony referenta? Gdzie dowód na to, iż „dotychczasowe zachowanie się Schlichtinga wskazuje na to, że człowiek ten powinien być jak najprędzej przdniesiony na inne odpowiedniejsze dla swych zdolności stanowisko“ — jakby sobie życzyli czcigodni towarzysze!? Być może, iż „człowiek ten“ zajmie rzeczywiście jeszcze inne stanowisko... Tymczasem jednak w interesie dobra publicznego życzyć sobie wypada, aby pozostał na dotychczasowem stanowisku, którego funkcje, jak świadczą chlubne dlań ataki „Naprzodu“, sprawuje dzielnie i z prawdziwym pożytkiem dla sprawy publicznej.

* **Towarzystwo polityczne katolicko-narodowe** odbyło wczoraj Walne Zgromadzenie w sali Domu robotnikow katolickich, przy ulicy św. Tomasza. Zgromadzenie o godzinie 4-tej zagaił prezes p. Wiktor Redyk, poczem sekretarz dr. Wojciechowski odczytał protokół z ostatniego Zgromadzenia.

Przewodniczący zawiadamia, że na ręce Wydziału nadeszło błogosławieństwo papieskie, oraz pismo od nast. tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który opiekuje się wszystkiemi stowarzyszeniami katolickiemi.

Przewodniczący omawiając niektóre kwestje zwracał uwagę na przyszłe głosowanie na kandydatów do Rady miejskiej. Wspominał o odczytach i obchodach patrjotycznych urządzanych przez Wydział, ubolewał nad apatją członków Towarzystwa, oraz wspominał o sprawie wrzesińskiej.

Sekretarz dr. Wojciechowski w sprawozdaniu z czynności Wydziału wspominał również o zobojętnieniu członków stronnictwa, które tylko niekiedy daje znaki życia...

Prof. dr. Krotouski zaznacza, że sprawozdanie to brzmi nieco pesymistycznie, ale tak źle nie jest „czego dowodzą Wiedeń i Lwów, które są sukcesem idei stronnictwa“(?). Mowca piętnował krytykę pokątną, która zdaniem jego winna ustąpić szczerej, chrześskiej wyrozumiałości.

P. Józef Ligęza konstatuje, że wydział jeszcze mniej zdziałał, jak poprzedni, któremu niemal że nie odmówiono wotum ufności. Nie zwołano ani jednego Zgromadzenia, „a spraw było huk“, choć by taka sprawa wrzesińska.

Ks. dr. Julian Bukowski uważa krytykę p. Ligęzy za zbyt ostrą, choć pewna krytyka względna prowadzi do postępu. Mowca uważa program Tow. za zbyt ogólnikowy, czuję potrzebę jakiegoś dzieła któreby markowało działalność Towarzystwa, jak np. opieka nad setkami chłopskich dzieci, które tu chodzą do szkół średnich, a więc stworzenie Bursy za przykładem miast prowincjonalnych.

Po przemówieniu p. Gołąba, który domagał się częstszych Zgromadzeń ogólnych, skarbnik p. Pałasiński, oznajmia, że w kasie Towarzystwa znajduje się 31 koron gotówki! Suma ta musiała być ściąganą przy pomocy usilnych błagań i chodzenia od członka do członka... Na wniosek członka komisji kontrolującej p. Wajdy i prof. dr. B. Wicherkiewicza, Zgromadzenie udzieliło absolutorjum i wyraziło Wydziałowi podziękowanie. (!!) Następnie prof. dr. Wicherkiewicz zabrał głos w sprawie demonstracji młodzieży lwowskiej i postawił następującą rezolucję:

„Stronnictwo (!) katolicko-narodowe boleje bardzo nad tem, iż młodzież lwowska dała się porwać namiętnościom wywołanym prawdopodobnie przez jakieś tajne ręce dążące do tego, by dolę naszą jeszcze pogorszyć, a na razie by odwrócić sympatję świata cywilizowanego, zgorszonego znęcaniem się nad nami rządu pruskiego i hakatystów. Przy tej sposobności wyrażają zebrani nadzieję, iż młodzież polska prawdziwie patrjotyczna powstrzyma się w przyszłości od wszelkich bezcelowych demonstracji, a starać się natomiast będzie pracą sumienną i silną przygotować się do spełnienia obowiązków przyszłych obywateli kraju, którzyby później stanowiskiem, działaniem legalnem na polu społecznem krajowi, ojczyźnie lepszy los zgotować mogli. Demonstracje uliczne w naszych stosunkach tylko nieprzyjaciołom naszym, nieprzyjaciołom naszej ojczyzny bez względu na stronnictwa, do których należymy, są i będą zawsze na rękę“.

Po uchwaleniu rezolucji Zgromadzenie przez aklamację wybrało do Wydziału pp.: Mikołaja Buzdygana, O. Ambrożego Federowicza, X. Jana Masnego, Krzysztofa Mieroszowskiego, (wiceprezes), Józefa Pałasińskiego (skarbnik), Wacława Pieniążka, Wiktora Redyka (prezes), Karola Schrama, dr. Franciszka Wojciechowskiego (sekretarz) i Bolesława Włodka; jako zastępców pp.: Józefa Brzezińskiego, Aleksandra Pinkalskiego, Aurelego Pruszyńskiego i Teofila Wojtycha. — Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Józef Angrabajtys, Wincenty Domagalski, X. Zygmunt Kulig, Stanisław Krzyżanowski i Stanisław Wajda.

W końcu odbyła się jeszcze pogadanka, podczas której mocne poparcie znalazł wniosek X. dr. Gołby w sprawie zbliżenia się do ludu wiejskiego, przez pozyskanie prelegentów, którzyby odczytami obznajomili lud z celami Towarzystwa, aby tym sposobem uniknąć wysyłania „agitatorów krzykaczy...“

Na tem zakończono zgromadzenie „stronnictwa politycznego“ katolicko-narodowego, przy udziale około 50 ludzi, z których $^2/_3$ stanowili „przyjaźniący“, nie członkowie „stronnictwa“, jak się bowiem sam skarbnik wyraził „członków towarzystwa obecnych w sali można na palcach policzyć“.

Wobec tak jawnej apatji, podnoszonej zresztą na zgromadzeniu i manifestującej się zupełną bezczynnością „stronnictwa“, dziwić się wypada, iż ludzie poważni, zajmujący wybitne stanowiska godzą się na odgrywanie roli członków takiej „partji politycznej“. W naszem społeczeństwie jest tyle do zrobienia nie tylko na polu „polityki“, że wszelkie mordowanie sił w bezpłodnem „urzędowaniu“ w wydziale „stronnictwa“ może tylko napawać smutkiem ludzi, którzy widzą potrzebę jakiejś serjo działalności społecznej, z wykluczeniem zabawy w stronnictwa bez poparcia ogółu, bez zasobów i bez... członków.

* **Śluby.** W kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) odbył się w sobotę wieczorem ślub panny Anny Janickiej, kierowniczki haftu maszynowego w składzie maszyn do szycia Singera i spółki, z p. Szymonem Dąbrowskim, oficjałem głównego urzędu pocztowego w Krakowie. Młodej parze błogosławił brat panny młodej O. Zygmunt Janicki, znakomity kaznodzieja i gwardjan konwentu Braci mniejszych. Kościół był literalnie przepełniony życzliwymi, którzy radzi byli dać dowód sympatji, jaką cieszy się rodzeństwo Janickich w naszem mieście. Zabawa weselna odbyła się w domu pp. Zygmuntów Felków przy ulicy Florjańskiej.

Młodej parze zasyłamy Szczęść Boże!

W tymże dniu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku, ks. kan. Józef Bielenin, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie pobłogosławił związek małżeński nadobnej panny Teresy Żukowskiej córki p. Antoniego Żukowskiego profesora sem. nauczycielskiego, z p. Ardalionem Chromowskim, urzędnikiem bankowym w Nowym Targu.

* **Przytuliska ubogich.** (Kaźmierz, Krakowska, 47, dla mężczyzn Piekarska 21, dla kobiet). Bracia Tercjarze Św. Franciszka posługujący ubogim będą kwestowali dnia 25 bm. i w dniach następnych w dzielnicy IV. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużn w pieniądzach, pożądane są stara odzież, bielizna i obuwie.

* **Kronika karnawałowa.** Protektorat nad Balem akademickim, przyjął nasię prorektor prof. dr. Maciej Leon Jakubowski w miejsce rektora dr. Edwarda Janczewskiego, który z powodu żałoby, w Balu akademickim udziału wziąć nie może.

Komitet młodzieży krząta się z całym zapałem, by utrzymać dawną świetną tradycję Balów Akademickich.

Jedną z wielu atrakcji balu będą niechybnie dwa utwory muzyczne, ofiarowane komitetowi, mianowicie pełna życia „Polka Akademicka" znanego zaszczytnie kompozytora, pana kapelmistrza Marka i bardzo melodyjny walc akademika kol. A. Ch.

Zarząd komitetu urzęduje codziennie w lokalu czytelni Akad. (Rynek 22), od godz. 5-tej do 8-mej wieczorem.

Zaproszenia na Bal akademicki wydaje komitet codziennie od 5 do 8 wieczorem w lokalu czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza, Rynek główny l. 22, II piętro.

W sobotę odbyły się zabawy, w Kole artystyczno-literackiem i w Kasynie wojskowem.

Wczoraj odbyła się wielka zabawa u pp. Branickich w Rynku.

* **Bal** urządzony staraniem komitetu zawiązującego się Stow. własnej pomocy katolickich Kucharzy w Krakowie, odbędzie się w d. 9 lutego rb. w sali „Sokoła". Czysty dochód przeznaczonym zostaje na cele tegoż Stowarzyszenia.

Bilety wstępu tylko za okazaniem zaproszenia nabywać można wcześniej w handlu delikatesów Marji Madejskiej w Sukiennicach od strony Ratusza, w dzień zaś balu w gmachu „Sokoła" po cenie 3 korony za bilet pojedynczy, 6 koron za bilet familijny.

* **Znaleziono** w niedzielę rano koło pomnika Mickiewicza p o r t m o n e t k ę z pewną kwotą pieniężną. Właściciel może zgubę odebrać przy ul. Stolarskiej l. 6. I. piętro, mieszkanie nr. 14. w porze między 12-tą a 2-gą w południe.

* **Trzy świadectwa szkolne** znalazła podczas zamieci śnieżnej p. Barbara Swoboda mieszkająca przy ulicy Straszewskiego l. 4, gdzie świadectwa właścicielowi w każdej chwili zwrócone być mogą.

* **Gonitwa za Prosiakiem.** Wczoraj przed wieczorem zdarzyła się tragikomiczna scena, w której Aniela Pietrzak straciła 10 koron, a niewinny Jan Prosiak postradał dwa zęby. P. Aniela Pietrzak, idąc z mężem pod Sukiennicami, trzymała w ręku pugilares który zawierał coś więcej nad 10 koron. Wtem pugilares znikł z rąk p. Pietrzakowej. Na krzyk okradzionej zaczyna się gonitwa za uciekającym złodziejem jakimś nizkim, krępym chłopakiem, który w ulicy Gołębiej wpadł do domu pod l. 6. Kiedy goniący wpadli do bramy, znaleźli w niej porzuconą bluzę i czapkę złodzieja, rozpoczęto więc poszukiwania. Naraz rozlega się okrzyk: Jest złodziej! jest złodziej! i w tryumfie zostaje sprowadzony ze schodów 16 letni chłopiec bez czapki i bez wierzchniego ubrania. Mąż poszkodowanej, chcąc sobie sprawić satysfakcję, uderza rzekomego złodzieja w twarz i wybija mu dwa zęby (!). Daremnie biedak tłómaczył się, że nie jest złodziejem, że tylko z ciekawości zobaczył co to za hałas w kamienicy, że jest służącym prof. dra Wróblewskiego. Dopiero policjant któremu oddano w ręce Jana Prosiaka, (tak się nazywał ów biedak) poradził aby zapytać się prof. Wróblewskiego, czy znaleziona czapka i wierzchnie ubranie należy do jego służącego; tak też zrobiono, lecz zaraz na wstępie do przedpokoju przekonano się, że popełniono pomyłkę, bo na łóżku służącego leżała jego czapka i ubranie i Prosiak został niewinnie posądzony o kradzież. A złodziej? ten czmychnął, bo kamienica przy ul. Gołębiej l. 6. jest przechodnią.

W każdym razie sądzimy, że satysfakcja wymierzona sobie przez męża poszkodowanej była bardzo przedwczesną i niecywilizowaną...

)(**Amatorzy kąpieli.** Pisma warszawskie donoszą, że około 30 osób używa jeszcze obecnie kąpieli wiślanych, w tej liczbie kilka kobiet. Dla niektórych jest to rodzaj sportu, inni odbywają zaleconą przez lekarza kurację wodną, największa jednak liczba czyni to z doświadczenia, które przekonało, że taka kąpiel jest środkiem wzmacniającym dla wszystkich, z wyjątkiem suchotników i podlegających chorobom piersiowym.

)(**Z dziejów walki na śmierć i życie.** Przed poznańską izbą karną stawał onegdaj górnoślązak, p. Wojciech Korfanty, redaktor wychodzącego od Nowego Roku w Katowicach „Górnoślązaka", za podburzanie do gwałtów, którego się prokuratorja dopatrzyła w jego artykułach w „Pracy" umieszczonych pod tyt.: „Do braci górnoślązaków" i „Do niemców". Pierwszy artykuł zaopatrzył swem nazwiskiem, drugi pseudonimem „Vester". Manuskrypt dostał się przypadkiem do rąk policyi podczas rewizji w redakcji „Pracy". Trybunał dopatrzył się w owych artykułach ciężkiej obrazy i skazał p. Korfantego w myśl propozycji prokuratora na cztery miesiące więzienia. Po skończonym procesie odprowadzono zasądzonego wprost do więzienia, ponieważ nie został uwzględniony wniosek obrońcy mecenasa dr. Celichowskiego, aby p. Korfantego za kaucją puszczono na wolność: obawiano się bowiem, że jako nieżonaty i przebywający blisko granicy, zechce ratować się ucieczką. P. Biedermann oświadczył gotowość złożenia 5000 marek kaucji.

Równocześnie skazano odpowiedzialnego redaktora „Pracy", p. Jana Kamieńskiego, na dwa miesiące więzienia.

)(**Za twoje myto jeszcze cię bito.** Z Chyrowa donosi korespondent „Wieku XX": Na wiosnę z. r. rzycił ktoś niedopałek papierosa z mostu ku Ustrzykom wiodącego, a ten, upadłszy na jeden z pali, na których most jest zbudowany, spowodował, że pal się zajął i wkrótce wybuchł ogień. Na szczęście spostrzegli to trzej murarze, blisko pracujący, i rzucili się zaraz na ratunek. Nie mając zaś innego sposobu, nabrali czemprędzej czapkami i kapeluszami wody z Strwiąża i wkrótce ogień ugasili.

W parę dni potem wnieśli prośbę do urzędu drogowego, aby im dano jakie wynagrodzenie, gdyż, ratując most, który kosztował 38.000 zł., zniszczyli sobie przy tem ubranie.

Proszę teraz zgadnąć, co się stało? Oto nie dość, że nagrody żadnej nie dostali, kazano im jeszcze zapłacić 1 zł. 50 ct. za to, że wnieśli prośbę nieostemplowaną, przyczem powiedziano im jeszcze, że jedynie w drodze łaski mają tylko tyle zapłacić, gdyż, podług ustawy, powinienby każdy z podpisanych po 1 zł. 50 ct. zapłacić. Biedacy owi jednak nie mogli ani rusz zrozumieć takiego postąpienia z nimi, więc nie zapłacili kary, skutkiem czego w drodze sekwestracji pozabierano im płaszcze, i tem zmuszono ich do zapłacenia kary.

A co, czy nie warto kwiatków tak ich najwięcej na świat boży z kurzu niepamięci wydobywać? Toż to temat do olbrzymiej powieści humorystyczno-satyrycznoobyczajowej, oczywiście jedynie na tle stosunków galicyjskich. *J. S.*

)(**Nożownicy warszawscy.** Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj, o godz. 3 m. 45 pop., przechodził ulicą Kruczą kontroler kolei Wiedeńskiej, p. Malewski. Gdy zbliżył się do miejsca, gdzie ulica ta krzyżuje się z ul. Nowogrodzką, napadł na niego jakiś człowiek, błyskawicznym ruchem zadał mu cios nożem w szyję i zbiegł. Przechodnie dość ożywionej w tym punkcie ulicy nie mogli sobie zdać sprawy z całego zajścia, dopiero jęk powalonego na ziemię ciężko rannego człowieka, krew brocząca obficie i widok noża, tkwiącego w jego szyi, wyjaśniły całą okropność zbrodniczego napadu. Wezwane pogotowie odwiozło ofiarę do szpitala św. Ducha, gdzie lekarze zajęli się niezwłocznie opatrunkiem ciężkiej rany. Z jaką siłą zadane było pchnięcie, stwierdza to, że nóż przebił szyję, przeciąwszy główną jej arterję i końcem utkwił w kręgach kolumny pacierzowej. Lekarze mieli wielką trudność z wyjęciem złamanego końca noża z kości pacierzowej, co udało się na szczęście dokonać pomyślnie i stan chorego, choć bardzo ciężki obecnie, daje jednak nadzieję polepszenia.

)(**Rumunia przeciw żydom.** Rząd rumuński przedłożył wkrótce parlamentowi swemu projekt ustawy o zarządzie policyjnym po wsiach i miasteczkach; celem tej ustawy jest, wedle brzmienia projektu, zapewnienie bezpieczeństwa i porządku, a skierowana ona ma być przeciwko „cudzoziemcom", to znaczy przeciw żydom, od których Rumunia chce się oczyścić możliwie jak najdokładniej. Ów projekt ustawy postanawia między innemi, że każdy obcy, który chce osiąść we wsi rumuńskiej, musi wykazać się paszportem, podać stosunki rodzinne, z czego żyje i którędy do Rumunii się dostał. Rada gminna może odmówić pozwolenia pobytu, a jeśli zezwoli, to zezwolenie to wymaga jeszcze potwierdzenia ministerstwa. Osoby, zatrudniające obcych robotników, muszą zobowiązać się płacić za nich wszystkie podatki, jakoteż wynagradzać wszelkie ewentualnie przez nich wyrządzone gminie lub osobom prywatnym szkody, wreszcie własnym kosztem odstawiać obcych robotników z powrotem do granicy. Kto z cudzoziemców zakłócałby spokój i porządek publiczny, lub groziłby bezpieczeństwu państwa, będzie ukarany, a następnie zaraz z granic państwa rumuńskiego wydalony; to samo czeka każdego cudzoziemca, któryby nie wypełnił przepisów dla cudzoziemców. Wreszcie cudzoziemcom obcym poddanym, nie wolno dawać pozwolenia na zakładanie publicznych lokali, przedsiębiorstw, mieszkań dla cudzoziemców itd. Taki jest ów najnowszy projekt ustawy przeciw żydom w Rumunii. Nawet żydzi przepowiadają, że uchwalenie jego i sankcjonowanie jest rzeczą pewną.

§ **W Budapeszcie** odbyły się demonstracja studentów katolickich przeciw liberalnym politykom, dep. hr. Apponyiemu i dep. Horanszkyemu. Wołano „Pfuj!" i „Precz!". Następnie zgotowano owację dep. hr. Zichy'emu i dep. Ugronowi. Hr. Zichy'ego 300 studedentów w uroczystym korowodzie przeprowadzał przez ulice.

§ **Konsystorz** odbędzie się w maju. Otrzyma na na nim kapelusz kardynalski ks. biskup Puzyna. Zapewne zamianowani zostaną nowi kardynałowi.

§ **Masonerja i sjonizm żydowski.** „Hamelic" pisze, że na zebraniu „wolnych mularzy", które odbyło się podczas świąt ubiegłych w Londynie w sali „Ateneum," jeden z mówców wykazał, iż masoni powinni popierać sjonizm z całej siły, ponieważ z jego urzeczywistnieniem się oni osiągną także jedno ze swych dążeń. Ilość masonów na świecie wynosi obecnie pół miliona; „oni też — dodaje „Hamelic" — mają wpływ wielki na sprawy polityczne i finansowe świata, może więc sjonizm na tem wiele korzystać".

§ **Rugi pruskie.** Donoszą z Wrocławia, iż w ostatnich czasach władze pruskie wydalały poddanych austrjackich całemi tłumami ze Śląska a szczególniej z regencji opolskiej. Według urzędowej statystyki wydalono od dnia 1 października 1899 do 1 października 1901 drogą administracyjną 3458 osób; oprócz tych, które zostały wydalone na mocy wyroków sądowych. Jako przyczynę wydalenia podają źródła urzędowe religię lub język wydalonych. Z powiatu raciborskiego np. wydalono Szaję Tannenberga dlatego, że jest żydem, niejakiego Kantora dlatego, że pochodził z Moraw, Janeczka dlatego, że mówił po morawsku, Bubiaka, że mówił po polsku, Teodora Rustiego z żoną i synem dlatego, że władał językiem polskim i słoweńskim. Wśród wydalonych znajdują się osoby wszelkich stanów i wszelkiego wieku. Obok 80-letniej staruszki, wydalono 3-miesięczną dziewczynkę Styglizównę, która — jak powiada urzędowe orzeczenie — „ma dobrowolnie opuścić granice państwa w przeciągu oznaczonego terminu". Równocześnie wydalono jej rodziców i braci w wieku od 3 do 7 lat. Z Beneszowa z Austrji przybył na Śląsk pewien dochowny na jakiś czas, by słuchać po morawsku spowiedzi. Po spełnieniu swej misji powrócił, ale *ex post* otrzymał reskrypt, zarządzający jego wydalenie z granic państwa pruskiego.

§ **Zabójstwo.** Przed dwoma laty rozeszła się wieść, że żyd Manas zabity. Manasa znali wszyscy przejeżdżający przez granicę austrjacką. Zawsze poważny starzec o długiej siwej brodzie kursował stale z tej i stamtej strony kordonu, ofiarując usługi swoje podróżnym, mieniając ruble na marki i guldeny, prowadząc sobie ruchomy kantor bankierski.

Zabito go którejś ciemnej nocy w zaułkach stacji Granica. Nie powróciwszy do przytomności starzec zmarł i morderców swych nie wymienił. Długo nie można było odszukać winnych, aż wreszcie traf, tak nieoszacowany we wszystkich dochodzeniach śledczych, przyczynił się do ujawnienia zbrodniarzy. Zdradziła ich kobieta, niejaka Karkowska, odsiadująca karę w aresztach policyjnych.

Przez zemstę, że były jej narzeczony, Adamczyk, porzucił ją, zeznała, iż on to właśnie wspól z Leinbergiem ograbił i zamordował Manasa. Śledztwo ujawniło, że Karkowska mówiła prawdę, i obaj wspólnicy skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu dwanaście lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberji.

Od wyroku tego skazani zaapelowali i w celu odowodnienia niewinności swej powołali się na cały szereg świadków, mających stwierdzić, że w chwili spełnienia zbrodni znajdowali się daleko od miejsca, gdzie dokonaną została.

Izba sądowa warszawska na posiedzeniu wczorajszem świadków tych, stałych bywalców szynków, zbadała, lecz po wysłuchaniu ich, zaskarżony wyrok sądu piotrowskiego zatwierdziła.

§ **Stary Krüger** nie zachwiał się jeszcze w swej wierze w ostateczny trjumf sprawy boerskiej, a jak dawniej, tak i dzisiaj nadzieje swe opiera z podziwienia godną stałością na biblji. Świadczą o tem następujące słowa, które powiedział do sprawozdawcy berlińskiej „Tägliche Rundschau": „Do wojny znagliła nas Anglja, gdyż postanowiła wydrzeć nam niepodległość i wolność. Gdyby nie to, nigdybyśmy nie byli dobyli miecza. Dobyliśmy go, aby odeprzeć razy, a uczyniliśmy to z ufnością w sprawiedliwość Boską. Nie licz na książąt. O tych słowach pamiętałem zawsze z wyjątkiem chyba jednej chwili w ciągu całej wojny. Ale przytem zawsze ufałem i ufam wciąż, że ten sam Bóg sprawiedliwy może do obojętnych mocarstw zawołać: „Powstrzymajcie te mordy" — a głos ten poskutkuje. Wszystko jest w mocy Boskiej. Gdy Bóg rozkaże, mocarstwa muszą go usłuchać..."

„Za interwencją zawsze będziemy wdzięczni, albowiem nie chodzi nam o korzyści, lecz jedynie o honorowy pokój. A jeżeliby pośrednictwo skróciło wojnę choćby tylko o jeden dzień, to powitalibyśmy to z wdzięcznością w imieniu tych, których cierpienia są niewymowne. Nie poczuwalibyśmy się jednak do wdzięczności za pośrednictwo, któreby pomijało naszą niepodległość. Jak słychać, Anglja chce zawrzeć pokój na warunkach: raz zdanie się na łaskę i niełaskę, potem rodzaj samorządu itd. Ale na to nie zgodzimy się nigdy, gdyż znaczyłoby to tyle, co założyć sobie na szyję angielski stryczek. Anglja szydziłaby: Otóż daliśmy wam autonomia, więc poruszajcie sobie ciałem, rękami i nogami, jak wam się podoba".

HUMOR.

Szczyt grzeczności.

Przestępca podchodzi do ławy oskarżonych, gdzie już dwóch siedzi i pyta.

— Przepraszam, czy jest tu jeszcze miejsce?

Czciciel domowego ogniska.

Scena między młodem małżeństwem.

— To ty sądzisz, że ja na to wyszłam za ciebie, żebyś ty się za domem bałamucił?

— Moja droga, ja zanadto szanuję ognisko domowe żebym w domu i w dodatku z tobą — miał się bałamucić.

Z TEATRU.

„Kierownik szkoły“ (*Flachsmann als Erzieher*), *komedja w 3 aktach Ottona Ernsta, tłómaczenie M. Sachorowskiego.*

Miła, bezpretensjonalna, zajmująca satyra, robiła furorę w teatrach niemieckich, a podobała się i u nas, jakkolwiek kulturalny poziom, na którym sztuka stoi, nie jest wcale wysoki.

Otton Ernst z pasją i sentymentalizmem kreśli karykatury i sceny rodzajowe z życia nauczycieli ludowych w Niemczech; analogje z naszemi stosunkami za bardzo dalekie, z zajęciem jednak patrzymy, jak wyglądają między sobą i na swojej ziemi koledzy Fedtków i Winterów. Doskonale teraz pojmujemy, dlaczego takie Flachsmanny, Dircksy, Brösecki, Weidenbamy i Riemanny dostawszy się na polską ziemię, są tylko oprawcami — niczem więcej. Wątpimy jednak, czy Flemming albo radca Prell egzystują gdziekolwiek w szlachetnej Germanji.

Flachsmann, używając papierów po zmarłym bracie, został dyrektorem szkoły, nie mając do tego żadnych kwalifikacyj. — Pedagogiczne jego systemy odpowiadają też jego przeszłości. Protegowanym jego jest były kancelista, który mu do fałszerstwa dopomógł, Dircks; szczególniejszy ten nauczyciel jest przedewszystkiem ajentem asekuracyjnym, zadania dzieci umyślnie sam fabrykuje, aby się pochwalić przed władzą skutkami swojej pracy.

Resztę „grona“ stanowią: karciarz Riemann, idjota Weidenbaum, rozbitek życia Vogelsang i stara, krzykliwa panna Sturhan. Ale prócz tej menażerji są dwie perły: nauczyciel Flemming i nauczycielka Holm. Kochają się naturalnie i są przedmiotem intryg. Flemming jest jednak dumną, hardą naturą, przezywa Flachsmanna „nędznym szewcem“ i staje się przedmiotem dyscyplinarki. Prowadzi ją radca Prell, który podczas dochodzeń przekonywuje się, że Flemming jest genjuszem, a Flachsmann oszustem. Wszystko kończy się tak, jak się w niemieckiej komedji kończyć powinno. Bohater żeni się z bohaterką, a nadto dostaje dobrą posadę.

Sztukę grano ze wszech miar doskonale, o ile pamięciowe opanowanie roli u najwybitniejszego, ale przeładowanego pracą artysty dopisywało. Wyróżnił się zwłaszcza p. Walewski wybornym typem Weidenbauma, oraz p. Zelwerowicz, wspaniały tercjan o przeszłości prusko-wojskowej. Pan Bednarczyk grał doskonale Flachsmanna. Niepodobna odmówić pochwał paniom: Puchniewskiej, Ordonówie i Teodorowiczównie, jak zresztą i wszystkim, biorącym w przedstawieniu udział.

K. E.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Praga: Na tutejszej czeskiej wyższej szkole technicznej odbyła się dzisiaj pierwsza promocja doktora nauk technicznych.

Budapeszt: Gdy poseł Vaszonyi, przeciw któremu w ostatnich czasach studenci występowali w gwałtowny sposób publicznymi plakatami, wszedł do gmachu sejmowego, przeciwnicy jego w liczbie kilkuset osób, urządzili demonstrację przeciw niemu. W jednej z bocznych ulic obok parlamentu przyszło do starcia między demonstrantami, a stronnikami Vaszonyi'ego. Policja wkroczyła i aresztowała kilka osób.

Chrystjania: Członkowie storthingu, należący do Towarzystwa pokojowego, przedłożyli wniosek celem wyboru komisji, mającej obradować nad sprawą trwałej neutralności Szwecji i Norwegii i ewentualnie uczynić królowi odpowiednią propozycję.

W reichstagu szwedzkim przedłożono podobny wniosek ze strony liberalnej.

Nowy-Jork. W kopalniach węgla koło Oscalosa nastąpiła dzisiaj eksplozja, przyczem wiele osób straciło życie. Mówią o 18 zabitych i 60 zasypanych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Zbrodniczy napad w Wiedniu.

Wiedeń: Zamieszkałego przy Burggasse handlarza Kesslera, opadło wczoraj przed południem, w sklepie jakieś indywiduum, celem obrabowania i pokaleczyło go ciężko.

Dotąd brak wszelkich poszlak co do złoczyńcy.

Wiedeń: Kramarz Kessler zmarł dziś rano, wskutek ran zadanych mu przez nieznanego sprawcę.

Ks. Walii w Berlinie.

Berlin: Wczoraj w południe był cesarz i książę Walii obecnym na śniadaniu, urządzonem przez korpus oficerski pierwszego pułku gwardji dragonów.

Następnie obaj udali się do Poczdamu, gdzie w mausoleum złożyli wieńce.

Berlin: Cesarz niemiecki wniósł wczoraj przy śniadaniu toast na cześć króla angielskiego księcia Walii.

Cesarz zamianował ks. Walii szefem 8 pułku kirasjerów.

Kongres młodoturecki.

Paryż: Synowie Donad-Mahmuda chcieli tu zwołać kongres młodoturecki.

Na kongres przybyło już 40 uczestników z rozmaitych krajów. Minister Lepine zakazał jednak odbycia kongresu, poczem postanowiono kongres odbyć w Londynie.

Sprawy chińskie.

Pekin: Yuanszikei, który wykonuje kontrolę nad armią i marynarką, zaproponował, aby zaprowadzono instruktorów angielskich dla marynarki, a japońskich dla armji.

Obecnie jest już 40 oficerów japońskich czynnych w tym charakterze.

Pekin: Władze znalazły nienaruszony skarb, przeszło 100 miljonów taelów, który przed ucieczką zakopano.

Wojna w południowej Afryce.

Johannesburg. Biuro Reutera donosi: Jenerał Wilonel, który dowodził Windburgiem i r. z. 1900 się poddał, otrzymał od lorda Kitchenera pozwolenie zaciągnięcia dla Anglii 1500 burgherów, aby prędko zakończyć wojnę. Wilonel napisał do prezydenta Steyna, że obecnie rozpocznie się wojna domowa. Zdaje się, że zbierze on potrzebną ilość ludzi.

Johannesburg. Dnia 26 b. m. usiłowali Boerowie wysadzić w powietrze pociąg kolejowy pod Pietersburgiem, ale materjał wybuchowy nie zrządził żadnych szkód.

Johannesburg. Komendant boerski Beyers wdarł się 22 b. m. do obozu koncentracyjnego pod Pietersburg, uprowadził wielu burgterów i opadł następnie Pietersburg, prawdopodobnie celem zdobycia dla nowych żołnierzy broni, ale został odparty, przyczem stracił 3 zabitych i 3 rannych.

Pretorja. Onegdajszej nocy udało się kilku ajentów do biura wywiadowczego w Farn pod Lydenburgiem w nadziei, że schwytają Hindona, który jest znany z wysadzania w powietrze pociągów. Hindon jednak był nieobecnym. Natomiast schwytano Viljoena wraz z dwoma adjutantami.

Pretorja. Pułkownik Wilson wziął do niewoli pod Strydon 20 ludzi, którzy atoli po zaatakowaniu Wilsona przez silny oddział boerski uszli lub zostali zastrzeleni. Boerów odparto. Mieli oni 10 zabitych, prosili później o pomoc lekarską. Anglicy stracili 3 zabitych i 5 rannych.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi: Pomiędzy Niemcami a rządem angielskim toczą się rokowania w sprawie przesłania zebranych pieniędzy, ubrań i lekarstw i t. d. jeńcom boerskim w obozach koncentracyjnych i spodziewają się, że z względu na cel humanitarny nastąpi porozumienie.

Konstantynopol: Miss Stone i Zilka znajdują się w pobliżu linji demarkacyjnej pod Yapyak. Delegaci amerykańscy znajdują się w Banoko i zapłacą prawdopodobnie dziś jeszcze okup.

Szatmar: Grecko-kat. ksiądz Ardolian, został skazany na 6 miesięczne więzienie i 400 koron grzywny, za to, że wypędził z kościoła w Szamosdob wiernych, którzy w rumuńsko-kat. kościele śpiewali węgierskie pieśni kościelne i wyraził się wobec nich: „Nie zanieczyszczajcie domu bożego“.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: A. Aspergerowa dawna znakomita artystka sceny lwowskiej, ciężko zachorowała. Stan jej budzi poważne obawy. Z Krakowa przybyła do matki p. Adamowa Giełbudowa.

Dziś przed południem odbyło się Walne zgromadzenie robotników i robotnic krawieckich w sali stowarzyszenia przy ul. Ormiańskiej. Początkowo prowadzono obrady w języku niemieckim, dopiero gdy kilku obecnych przeciw temu zaprotestowało, prowadzono dalej obrady w języku polskim.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i po udzieleniu absolutorjum z rachunków, dokonano wyboru nowego zarządu.

Dziś przed południem odbył się tu przy licznym współudziale publiczności pogrzeb śp. M. Serwatowskiego b. członka Wydziału krajowego, właściciela dóbr i b. marszałka ziemi samborskiej. W pogrzebie wzięli udział także pan namiestnik, b. minister Zaleski, prezydent miasta p. Małachowski. Liczni włościanie odprowadzili zwłoki swego opiekuna do grobu.

Piotr Chmielowski rozpoczyna tu w poniedziałek szereg prelekcyj o „Dramacie polskim ostatniej doby“.

Przy sposobności obrad nad budżetem miejskim podniesiono myśl założenia we Lwowie przytuliska dla ubogich albo opuszczonych chłopców i oddania kierownictwa tegoż przytuliska w ręce OO. Salezjanów. Komisja przekazała myśl tę w formie rezolucji magistratowi z wezwaniem, by sprawę tę przestudjował i przedłożył odpowiednie wnioski.

„Słowo polskie“ donosi z Nowego Sącza, że aresztowano tam niejakiego Grzegorza Karpiaka i Marjannę Węglównę zawodowych stręczycieli. Złapali oni na ulicy w biały dzień 13-letnią Katarzynę K. idącą ze szkoły, związali ją i zawieźli do karczmy w Dąbrowie, gdzie żydowi powiedzieli, że to jest ich córka, która chce im uciec. Dopiero podczas nieobecności stręczycieli, dziewczę opowiedziało służącej karczmarza co ją spotkało i ta pomogła jej do uwolnienia się z więzów; poczem dziewczę uciekło do miasta.

Żandarmerya wyśledziła wkrótce sprawców i oddała ich sądowi obwodowemu.

Wiec krawców we Lwowie.

Lwów: Wczoraj przed południem odbył się tutaj pierwszy krajowy wiec majstrów i czeladników krawieckich przy udziale przeszło 400 osób.

Uchwalono rezolucje, domagające się: 1) aby dostawa mundurów dla wojska stacjonowanego w Galicji, była oddaną krawcom krajowym; 2) aby mundury dla straży skarbowej dostarczane były ryczałtowo na podstawie ofert, by krajowa dyrekcja skarbu miała pod sobą rozdawnictwo tych dostaw dla Galicji, oraz by udano się w tej sprawie do naszych posłów o pośrednictwo z rządem; 3) w sprawie szkodliwego dla przemysłu wykonywania robót krawieckich w zakładach karnych, uchwalono wnieść petycję do parlamentu, do ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, oraz wysłać deputację, któraby poparła te petycje, a gdyby zabiegi te nie odniosły skutku, wysłać deputację do cesarza.

W sprawie bojkotu towarów pruskich uchwalono co następuje:

„Solidaryzując się z powszechnem dziś w kraju dążeniem do bojkotowania towarów pruskich, postanawiają krawcy zebrani na wiecu dnia 26-go stycznia 1902:

1) zaprzestać sprowadzania towarów pruskich, a natomiast nabywać tak materje, jak wszelkie potrzebne przybory krawieckie jedynie u firm swoich i wyrobu krajowego.

2) wezwać publiczność, aby współdziałała w tej tak ważnej dla podniesienia przemysłu krajowego akcji i kazała sobie przedstawiać tylko wyroby krajowe.

Wreszcie uchwalono zażądać od ciał ustawodawczych zniesienia ustawy przemysłowej, jako „sztukowanej“, a wydania natomiast nowej ustawy przemysłowej, treściwej i jasnej, odpowiadającej naszym stosunkom, a regulującej należycie ogólne interesa całego przemysłu. Na tem obrady zamknięto.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·22; renta majowa 100 65; węg. renta koronowa 96·50; akcje austr. zakł. kred. 652·—; akcje węg. zakł. kred. 671· ; akcje Anglobanku 263·—; akcje Unionbanku 554·— ; akcje Bankvereinu 455·—; akcje Länderbanku 419·50; akcje kolei państw. 671·50; lombardy 76·50; akcje kol. Elbethal 453·—; akcje fabryki broni 315·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 382·50; Rima Muranyi 486·—; pragskiego Tow. żel. 1475·—; losy tureckie 104·—; Ruble 253·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 94·50; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·50; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·80; usposobienie giełdy: silniejsze.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·71 do 9·72, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·19 do 8·20, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5.65 do 5·66, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·82 do 7·83, owies na maj, czerwiec —· do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·60 do 12·70, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Kukurudza słabo, reszta pewnie. Pogoda piękna.

Cukier (tendencja spokojna) 17·85. Spirytus (bez zmiany) 35·—. Nafta niezmieniona.

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19. (przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

L. 24/02.
Prez.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 stycznia b. r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę fizyka miejskiego w VII klasie rangi z płacą roczną w kwocie 4.800 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 600 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1. że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1873, L. 37 Dz. u. p.;

2. że prowadzili dotąd życie nieposzlakowaue;

3. że nie przekroczyli 40 roku życia i

4. wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkowiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub znowinowaceni i podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do dnia 28 lutego 1902.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 22 stycznia 1902 r.

J. Friedlein,
56 3 1 *Prezydent miasta.*

Biedny uczeń

dobrze się uczący w szkołach gimnazyalnych, **złożony obecnie od roku na łoże boleści,** nader biednych i dużą familią obarczonych Rodziców którzy nie są w stanie dać mu dostatecznej opieki, i odpowiedniego do przyjścia sił pożywienia, dlategoteż zmuszony jest z tego łoża beleści zwrócić się do litościwych i łaskawych serc Szan. Publiczności z prośbą o wspomożenie, aby mógł nabrać sił, z łoża boleści powstać i dalej nauce się poświęcać. Łaskawe datki prosi adresować **Dział inseratowy „Naszego Głosu“** w Krakowie ul. Szewska l. 13, dla **Biednego ucznia.** 53 0 1

WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejkę na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie

w koncesyonowanych składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** złr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.

Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.

H. Niemetz

optyk i mechanik

w Krakowie, **ul. Szewska l. 2.**

Poleca Szanownej Publiczności

ŁYŻWY

z najlepszej stali od 1 złr. 70 ct.

Aparaty fotograficzne i przybory najtaniej.

Szkatułki samograjace od 8 złr. 50.

Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.

Wszelkie towary optyczne.

Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Selterska

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2653 17 11 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Produkcya Winnic

moich w Węgrzech doprowadzoną została do obfitej wydajności.

Odstawiając od kilku lat WINA własne, zaopatrywać będę Szanowną Publiczność we WINA z moich szlachetnych winnic.

Obecnie polecam: 2796 0 1

Samorodny Ujhelski

po 60 ct. za butelkę, oraz inne gatunki na butelki i litry.

JULIUSZ GROSSE Kraków Rynek Pałac Spiski 34.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za 2750 0 1 przystępną cenę **do sprzedania.**

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

MŁYN AMERYKAŃSKI

w Zbydniowie koło Dębicy

zupełnie nowourządzony przez firmę:

Antoni Kunz

c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu“ przy ul. Szewsklej l. 13. 41.

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 złr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 złr., jest tanio do sprzedania. Wiadomość udziela

Dział inseratowy Naszego Głosu

2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w ebszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

List otwarty do P. Plato Reussnera.

Rozpocząwszy naukę języka niemieckiego w szkole i po szkolnemu robiłem w nim bardzo słabe postępy, pomimo wielkich wysiłków w pracy i już wątpiłem, czy mi się kiedy uda przyswoić sobie tenże język jako tako.

Z porady mego przyjaciela nabyłem Pański Samouczek Polsko-Niemiecki, który mnie dopiero wybawił z kłopotu, bo z pomocą tegoż z robiłem w stosunkowo bardzo krótkim czasie tak prędkie i wielkie postępy, że koledzy moi, którzy już umieli po niemiecku wtenczas, gdym ja dopiero zaczynał poznawać alfabet niemiecki, pozostali dziś za mną daleko w tyle; zazdroszczą mi mojej umiejętności i uważają ten nagły postęp w nauce za jakieś czarodziejstwo. Tem czarodziejstwem jest właśnie Pański „Samouczek“, za który Panu serdecznie dziękuję i polecam go usilnie każdemu, kto pragnie prędko, bardzo łatwo i tanio, bez nauczyciela, zdobyć gruntowną znajomość języka niemieckiego.

Edward Zarębski, 48 2 1

Warszawa, dnia 10 Grudnia 1901 roku, ulica Prosta Nr. 8.

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

2687 40 9

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność

III piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent.

Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.

2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.

3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.

4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.

1874 45 22

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca do, **NAUKI**

Języków obcych

PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—

Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40

Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40

Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących

ułożyli

Kazimierski i Bopelewski

Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia“

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,

Wien - Stadlau

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny

W HANDLU 1685 13

Fr. Lenerta w Krakowie.

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**

25901 0 10

Wspierajmy przemysł ojczysty.

Stolarnia Braci

LIGĘZÓW

w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 31. przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie proste i artystyczne. 2767 20 9

Do wynajęcia

każdego czasu 43 3 1

duży sklep frontowy w bardzo dobrem położeniu, pod korzystnemi warunkami, wraz z mieszkaniem lub bez, przy ul. Długiej l. 24, wiadomość u stróża domu.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbk na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA**

Wdowa

pod l. **K. J. 333,** czuje się w obowiązku odpowiedzieć na przeszło 40 ofert, że już wybrała towarzysza, który chce dzielić ze mną wesołą lub smutną chwilę życia.

Amatorów dobrej **HERBATY** zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** 1/4 kilo k. 5 h. 20
paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** 1/4 kilo k. 6 h. 80
paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649

Wszędzie do nabycia lub wprost

w Magazynie HERBAT z Rączką JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Pudr książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płeć. Cena od 120 h. do 3 K. 20.

JAN IHNATOWICZ

Kraków Sukiennice l. 20. — **Lwów** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. — **Przemyśl** ul. Franciszkańska l. 24
2486 4

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur**, w drugiej od **30—40 lat starego**, z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar**, Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 18 0

JAN KUBRYCHT 2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.



Kanarki

prawdziwe

Harceńskie

z gór św. Andrzeja w Harcu, niezmordowane śpiewaki, obdarzone prześlicznym głosem, długo-ciągłem roltourem, dzwonkiem, fletowym gwizdkiem, naśladujące także głos słowika. Sprzedaje od **4** zlr. do **12** zlr., także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu **8** dni do wypróbowania ptaka, wrazie niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam.

Samiczki herceńskie

do opustu po **1** zlr. i **1** zlr. **50** ct.

Hodowla prawdziwych herceńskich kanarków.

J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

Polecam również: Rzepak letni kilo 40 ct. mieszanka kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. Biszkopt jajowy tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków spustowych puszka 45 ct Mrówcze jajka suszone litr 60 ct.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piętrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (16 ?)
2474.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr“.

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłe i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe, i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Kilkanaście umeblowanych pokoi

jest do wynajęcia z utrzymaniem lub bez dla pp. Kawalerów lub Pań.
17 0 1

Bliższa wiadomość w restauracyi W. L. FACKA, w browarze przy ul. Lubicz.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski, *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Sena torska 2.** 30 73.

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2 10 1

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej, **w obszarze 1050 morgów,** **w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby,** budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,

dział inseratowy „Naszego Głosu“,

2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

W pracowni sukien damskich

wykonują się 51 2 1 toalety balowe, wieczorowe w jaknajkrótszym czasie po umiarkowanej cenie.

„Flora“

w Krakowie przy ul. Podwale l. 13, obok hotelu Krakowskiego.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.

Nowo otworzona

BODEGA Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich, **cognacu, rumu i likierów,** **w Krakowie, Rynek 21.**

Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szan. Publiczności. 33 52 1

„NORIS“

Bibułka oznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO Magistra farmacyi i chemika, — w Krakowie, ulica Poselska l. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“, „ z watą, „ kukurudziane „Maïs Nnma“, „Maïs Albert“ — do tytoniów lekkich i specyalnych

Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“, „Maïs Wallis“, „ egipskie „El Maur“, „Offic. Club“ — do tytoniów specyalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szypko. nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“** i **kukurudziane**, — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoka zaletą, **że nie drażni krtani i niepobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieam, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

2651 Z wysokim poważaniem **WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacyi i chemik.**

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.